Nr. 244 | Kraków, sobota 24 października 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 25 b. m. o godz. 10 przedpoł. w ogrodzie Domu kolejarzy w Krakowie (ul. Warszawska 15) odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

WALKA O POKÓJ I ROZBROJENIE.

Referować będzie **poseł Żuławski.**

Towarzysze! Robotnicy! Robotnice! Pracownicy umysłowi! **Przybądźcie jaknajliczniej na niedzielne zgromadzenie.**

W razie niepogody zgromadzenie odbędzie się w salach Domu kolejarzy.

Agent policyjny w gimnazjum

Nie dalej, jak wczoraj, rozprawialiśmy się z fanfaronadą „Czasu", który wielbił swoją sprawiedliwość, swoją odwagę, że gdy trzeba, wypali on „paternoster" nawet rządowi! Tymczasem opinję publiczną wstrząsnęła rewelacja posła tow. Piotrowskiego, dotycząca jednego z gimnazjów krakowskich, gdzie tercjan sam się zdekonspirował, iż jest agentem policyjnym. Szkoła odgrywa tak wielką rolę wychowawczą, że każdemu człowiekowi, mającemu poczucie obywatelskie, zależeć musi na tem, aby w niej panowała atmosfera czysta, zdrowa, nieopajęczona szpiclostwem. Nawet p. wiceminister Pieracki uznał, iż nie przystoi mu milczeniem zbyć tej rewelacji i oświadczył, że podobny wypadek nie doszedł do jego wiedzy, ale że natychmiast usunąłby takiego tercjana ze służby.

Wiadomo jest, iż w carskich szkołach, posiadających oprócz tercjanów specjalnych pedli gimnazjalnych, roiło się od szpiclów. Ale do naśladowania takich wzorów nawet nie każdy sanator chętnie dopuści. Nie można tak igrać z godnością personalu nauczycielskiego.

Naturalnie najwięcej zainteresowała się tą sprawą opinja krakowska. Kraków nie jest tak wielkiem miastem, aby nie spenetrowano, w którem gimnazjum miał miejsce fakt, podany z trybuny sejmowej, aby z ust do ust nie powtarzano, że stało się to w państwowem gimnazjum żeńskiem.

Dzisiaj jest to tajemnica poliszynela.

„Czas", gdyby chciał, mógłby również, choć jest pismem martwem, dowiedzieć się, co żywi ludzie o tem myślą i mówią!

Tem gorzej, że nie wie; a jeszcze gorzejby było, gdyby, wiedząc — drukował sprostowanie nadesłane mu, jak twierdzi, z kuratorjum — **z takim od siebie dorobionym, angażującym go tytułem: „ZMYŚLONE ZAJŚCIE".**

Nawet kompan „Czasu" „Kurjerek Ilustrowany" użył w tytule wyrazów: **„Sprostowanie mowy posła Piotrowskiego"**, czyli całą odpowiedzialność formalnie poza sobą ulokował. Może podyktował mu to spryt, że gdzie tyle już osób rzecz zna, w „ślepą babkę" niewygodnie się bawić.

Sam komunikat (jak go „Czas" nazywa) nie nosi widocznie żadnego podpisu i nie był przeznaczony dla całej prasy, lecz dla „zaufanej". Nas, oczywiście, nie zaliczono do tych „wybrańców" — do nas ze sprostowaniem się nie zwrócono, chociaż myśmy tu w Krakowie pierwsi, gdy rzecz stała się znaną, podali ją do wiadomości publicznej, a sprostowanie polemizuje z prasą, która zabierała głos w tej sprawie.... Obok tego ograniczenia się do wybranych dzienników — sprostowanie zredagowane jest takim trybem, że można je uważać nie, jako zaprzeczenie faktu, że tercjan szkolny pełnił zarazem funkcje agenta policyjnego, lecz tylko, że scena rozmowy z dyrektorem nie odbyła się dosłownie tak, jak ją poseł Piotrowski przedstawił.

Ponieważ p. wiceminister Pieracki wie już obecnie, gdzie miało miejsce wykrycie komórki detektywistycznej, może sam poczuje się do obowiązku sprostowania, że fakt, podany przez posła nie był zmyślonem zajściem i doda, jakie podjął kroki, ażeby zapobiec takim faktom w innych szkołach.

Narazie, gratulujemy „Czasowi" jego pieczy nad tercjanem z gimnazjum żeńskiego.

Przygotowania do procesu brzeskiego

ROZPRAWA MA TRWAĆ PIĘĆ TYGODNI

W poniedziałek 26 bm. o godz. 9 rano rozpocznie się w sądzie okręgowym w Warszawie proces jedenastu b. więźniów brzeskich ze stronnictw centrolewu. O warunkach, w jakich się on odbędzie, podano do wiadomości prasy szczegóły następujące:

Rozprawa toczyć się będzie w sali kolumnowej pałacu Paców przy ul. Miodowej. Sala ta jest stosunkowo niewielka i dlatego ilość kart wstępu będzie ograniczona, zwłaszcza, że zachodzi potrzeba zarezerwowania więcej, niż zwykle miejsc dla 11 oskarżonych, 20 obrońców i przedstawicieli prasy.

Przedewszystkiem uwzględnione będą zgłoszenia prasy warszawskiej, zamiejscowa zaś i zagraniczna otrzyma bilety wejścia jedynie w tym wypadku, gdy zostaną wolne miejsca, co jednak jest bardzo wątpliwe. Dla przedstawicieli prasy będą zarezerwowane specjalne miejsca, a z zarządzenia prezesa sądu ma być dane baczenie, aby nie zajmowali miejsc innych, gdyż to jakoby utrudnia prowadzenie rozprawy.

Miejsc dla publiczności będzie zaledwie kilkadziesiąt, z czego znaczna część przypadnie rodzinom oskarżonych, tylko więc szczupłe grono osób postronnych będzie mogło znajdować się na sali. Karty wstępu będą jednak bezimienne tak, że ci, którzy otrzymają karty wstępu, będą mogli przekazać je innym osobom, o ile nie zechcą sami być na sali przez cały okres trwania rozprawy.

Przedstawiciele palestry kart specjalnych nie otrzymają, legitymacją ich będą togi i w miarę możności będą mogli zajmować miejsca, w szczególności ławki dla świadków, ustawione przed miejscami dla publiczności.

Ilość miejsc dla publiczności dlatego także będzie ograniczona, że na galerje, okalające salę, nie można puścić nikogo z powodu ich słabej konstrukcji i niewytrzymałości. Wydawanie nielicznych kart wstępu rozpoczęło się 23 bm. w sekretarjacie prezydjalnym sądu okręgowego.

Świadków oskarżenia i obrony będzie razem około 300, to też trwanie rozprawy obliczają najmniej na pięć tygodni.

„KORONNY" ŚWIADEK

„Robotnik" donosi: „Jako jeden ze świadków oskarżenia w procesie brzeskim, występuje zastępca szefa wydziału prasowego przy komisarjacie rządu na m. Warszawę p. *Krygier*. Pan Krygier przygotował na sprawę olbrzymi *elaborat*, który ma udowodnić całym szeregiem cytat z prasy opozycyjnej, jak to „partyjnicy" nawoływali społeczeństwo do obalenia obecnych rządów. „Praca" p. Krygiera obejmuje 75 *stron pisma maszynowego*. Jak z powyższego widać, na proces brzeski oskarżyciele przygotowują atrakcje".

ŚWIADKOWIE ODWODOWI

W czwartek zostały złożone listy świadków ze strony obrony oskarżonych w procesie brzeskim. Pierwsze listy świadków zawierają następujące nazwiska: senatora *Korfantego*, b. marszałka *Trąmpczyńskiego*, b. marszałka *Daszyńskiego*, posła *Arciszewskiego*, posła *Zaremby*, posła *Żuławskiego*, prezydenta m. Łodzi *Ziemięckiego*, b. posła *Kwapińskiego*, b. sędziego Sądu Najwyższego *Mogilnickiego* i 37 chłopów z powiatów brasławskiego i białostockiego. O dopuszczeniu świadków zadecyduje wiceprezes sądu okręgowego Hermanowski.

Obrona oskarżonych w procesie brzeskim uruchamia w czasie trwania procesu specjalny sekretarjat celem wszechstronnego informowania prasy.

W czem sanator widzi „najsmutniejszy objaw"

„Cudowne dziecko" sanacji, były kierownik ministerstwa skarbu p. Ignacy **Matuszewski** znowu przypomniał się światu w „Gazecie Polskiej". — Zwalczając stanowisko opozycji wobec „parszywej" pożyczki telefonicznej, p. Matuszewski tak biada:

> Najsmutniejszym objawem w całej krytyce jest to, że krytykujący zdają się **wierzyć w to co mówią**. Objaw to zaiste smutny.

Więc według p. Matuszewskiego **nie należy wierzyć w to, co się mówi**. Należy świadomie cyganić, blagować, oszukiwać, uprawiać najwstrętniejszą demagogję!

To się sanatorom podoba!

Przez pięć lat stosowali sanatorzy tę metodę, okłamując społeczeństwo, obiecując mu raj pod panowaniem sanacji. Dziś jeszcze sanacyjny Car ma śmiałość zarzucać opozycji sejmowej uprawianie „wysokiego poziomu demagogji".

„Kurjerek", robiący panikę dolarową, z pewnością nie naraża się na ciężki zarzut p. Matuszewskiego, że wierzy w to, co pisze...

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Nowy wojewoda lwowski

Warszawski „Kurjer Polski" donosi: W niedługim czasie mianowany być ma nowy wojewoda lwowski. Prawdopodobnie zostałby nim jeden z *wyższych wojskowych*, który w przyszłości — w związku z przebudową podziału administracyjnego państwa — obejmie kierownictwo trzech złączonych województw małopolskich. Nazwisko tego wojewody, który miałby niewątpliwie specjalne pełnomocnictwa — nie jest jeszcze ustalone.

Ukoronowanie dzieła

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 22 października.

A więc w piątek ma nastąpić ostatnie słowo w walce sanacji z Sejmem, ma być uchwalony regulamin kagańcowy. Ta uchwała, która jest ostateczną, bezapelacyjną, jako że regulamin należy do „domowych“ spraw Sejmu, kończy dzieło rozpoczęte po przewrocie majowym, dzieło systematycznego degradowania Sejmu do roli ciała doradczego. Jeszcze więcej: nawet w ciałach doradczych członkom zostawiono bodaj prawo przemawiania, kiedy chcą i jak długo chcą; u nas wedle nowego regulaminu przemówienie będzie zależało od zgody marszałka, który ma prawo głos dać albo nie dać; ma prawo mowcy przerwać, ma ostatecznie prawo mowę jego wykreślić ze stenogramu jako niebyłą.

Sanacja ogłosiła jako swe zadanie walkę z „sejmowładztwem“. Już w r. 1928, od drugiego Sejmu normalnego, walka ta zmieniła się w walkę z Sejmem samym. Sejm ten popełnił „grzech pierworodny“, że nie wybrał marszałkiem kandydata p. Piłsudskiego i popełnił drugi „grzech“, że marszałek jego nie chciał 31 października poddać się „asystencji“ oficerów. Od tego czasu rozpoczął się huraganowy ogień na Sejm — słowami i czynami. Pamiętamy, jak mały wówczas jeszcze BB poniewierał swemi burdami Sejmem i komisjami; jak siłą fizyczną próbował udaremnić jego obrady i uchwały; jak prasa sanacyjna szukała poprostu okazji, aby na Sejm wylać kubeł błota.

Cel został osiągnięty: dopasowano sobie Sejm do figury. I pierwszą czynnością tego Sejmu było nadanie sobie nowego regulaminu, który w wysokim stopniu utrudniał pracę opozycji. Marszałek stał się nietylko kontrolorem i cenzorem, ale rzeczywistym panem nad działalnością poselską, polegającą przecież na mówieniu. Z prawa poselskiego zrobiono łaskę; opanowano wszystkie komisje, przebiczowywano najdrażliwsze przedłożenia — Sejm pozostał jednostronną domeną BB, tembardziej, że przecież i marszałek był jego człowiekiem.

To wszystko jednak widocznie nie wystarczało. Co, Sejm chciał — tj. opozycja chciała — dotrzymywania jakichś terminów konstytucyjnych, chciała krytykować, nawet „odważyła“ się żądać kontroli. Opozycja mówiła „przez okno“, mówiła „do ulicy“, dostarczała prasie i mów i tematu do oświetlenia zajść na podstawie oświadczeń poselskich! Nie, tego nie można tolerować; jeszcze Sejm ma zbyt szerokie prawa, jeszcze społeczeństwo odczuwa jego istnienie i ma przed sobą instytucję, w której istnieje jedyna jeszcze w kraju wolna trybuna. Postanowiono tej „herezji“ położyć koniec. Niech społeczeństwo pomału się przyzwyczai do tego, że sesje sejmowe będą się liczyły na dni, gdyż mniejszości nie wolno będzie mówić, większość zaś nie ma ani potrzeby ani ochoty mówić, ona jest od głosowania i na więcej zdobyć się nie potrafi. Co znaczy, że ten czy ów poseł wyleje swój żal z powodu takiego upokarzającego położenia, kiedy ostatecznie jęczy, że jest karnym członkiem BB i robi, co mu nakazstwo każe!

Z dniem jutrzejszym kończy się jeden rozdział w historji Sejmu odnowionej Polski. Po Sejmach „gadatliwych“, upominających się głośno o swe i ludu prawa, przyszły Sejmy ciche spełniające wolę postronną, teraz przyjdą Sejmy nieme, które ukoronują dzieło sanacji, utworzą jej „ideał“: jedna wola będzie decydowała nietylko w rządzeniu, ale i w uchwaleniu ustaw bez jawnej autokracji, jaką byłyby pełnomocnictwa. Sejm będzie dalej istniał — w pamięci ludzkiej, jako historyczny zabytek, gdyż w dalszym ciągu swego istnienia, nie zapisze się w historji nawet słowem mówionem. A to jest właśnie cel, który się nowym regulaminem chce osiągnąć.

Taniec wokoło złotego cielca i spekulacja dolarowa

Olbrzymie ilości złota przesłano w ostatnich tygodniach z Ameryki do Francji. Jest to wydarzenie o wielkiej doniosłości gospodarczej i politycznej, dlatego należy z niem bliżej się zaznajomić.

W dawnych czasach ludzie czcili bożki, które własnemi rękami zrobili; wierzyli, że los ich zawisły jest od tworu ich własnych rąk. W społeczeństwie kapitalistycznem los niezliczonych miljonów ludzi zależy od rzeczy wydobywanej na powierzchnię ziem rękami ludzkiemi: od złota.

Czasy wielkiej produkcji złota — lata 1850—1870 i 1895—1914 — były zawsze czasami spadku wartości złota, — a równocześnie wzrostu cen wszystkich towarów, były to czasy drożyzny. W takich czasach interesa szły dobrze, czasy dobrego powodzenia były długie, kryzysy słabe i krótkie. Naodwrót czasy małej produkcji złota — 1815—1850 i 1870—1895 — były czasami wzrostu ceny złota, a temsamem spadku ceny towarów, czasy niskich cen i niskich płac. W tych czasach dobre interesa były krótkie, kryzysy długie i ciężkie.

Jak się dzieje w naszych czasach? Uczeni ekonomiści wyliczyli, że światowy zapas złota musiałby corocznie powiększyć się o jakie 3 procent, aby ceny się utrzymały na tymsamym poziomie. W rzeczywistości zapas złota wzrasta o jedną trzecią część powolniej. Niedostateczna produkcja złota ciśnie na poziom cen. Ceny, które w latach wojny wzrosły powyżej stopy przedwojennej, okazują od roku 1920 tendencję zniżkową. — Nawet w latach dobrej konjunktury 1927—1929 indeks cen światowych spadł. Od nastania kryzysu światowego w jesieni 1929 silny spadek cen znacznie zaostrzył przesilenie gospodarcze i bezrobocie. Spadek cen wykonywuje ciągły nacisk na płace i zmusza robotników do ciągłej obrony.

Przeciw naciskowi wskutek podrożenia pieniądza dotychczas działała ważna reforma ustroju pieniężnego, przeprowadzona po wojnie w szeregu krajów. Przed wojną w przeważnej części państw była czysta waluta złota: banki emis. musiały każdą przedłożoną im ilość banknotów wymienić na złoto. Dla zadośćuczynienia temu zobowiązaniu banki musiały utrzymywać wielkie zapasy złota. — Po latach inflacyjnych większość państw nie powróciła do dawnej waluty złotej. Banki używały jako pokrycia swych banknotów nietylko czystego złota, ale także dewiz, t. j. weksle zagraniczne oraz rachunki w bankach zagranicznych, głównie angielskich i amerykańskich. — Banki wychodziły z założenia, że rachunek (konto) w banku angielskim czy amerykańskim, którym można w każdej chwili dysponować, ma tę samą wartość co złoto.

Anglja i Ameryka były temi państwami, których wpływ narzucił innym państwom tę nową metodę pokrycia banknotów, gdyż obie ciągnęły z niej wielkie zyski. Zamiast trzymać wielkie zapasy złota, państwa utrzymywały w Londynie i Nowym Jorku stałe konta, co w praktyce znaczyło, że państwa europejskie dawały stale bankom angielskim i amerykańskim wielkie kredyty.

Tę nową metodę pokrywania banknotów i pożyczek bankom angielskim i amerykańskim zwalczała Francja od dłuższego czasu i to ze skutkiem. Francja woli ze względów militarnych starą metodę czystej waluty złotej, zamiast metody pokrycia dewizami i walutami. Chodzi jej o to, że w razie wojny złoto nie traci na wartości, podczas gdy dewizy i waluty stają się niepewnym środkiem obrotu. Doświadczenie zresztą w ostatniej wojnie nauczyło, że takie dewizy i waluty (konta) zostają przez wojujące państwa nawzajem konfiskowane czy sekwestrowane. Po inflacji miała Francja olbrzymie konta w bankach angielskich i amerykańskich, które powstały w czasie ucieczki kapitałów francuskich podczas inflacji. Gdy jednak frank został ustabilizowany, Francja zaczęła ściągać swe konta z Anglji i Ameryki, odbierając je w złocie i stąd skarb Banku Francuskiego wzrósł w miljardy.

Ta polityka francuska, która jest jednym ze środków w francuskiej polityce wojskowej, nabrała jeszcze silniejszego rozmachu, gdy w lipcu br. krach banków niemieckich wzbudził nieufność także do banków angielskich. Francja zaczęła w szybszem jeszcze tempie ściągać swe konta z Anglji, wypróżniając piwnice Banku Angielskiego ze złota i powodując tem załamanie się funta. W ten sposób ta polityka wywołała kryzys wielu walut europejskich, przeciw któremu walczy się najrozpaczliwszemi środkami.

Francja jednak miała jeszcze 20 września, gdy nastąpił krach funta, znaczne wierzytelności w Anglji, na których naturalnie poniosła wielkie straty. W ten sposób stało się jasnem, że konto w Londynie czy Nowym Jorku nie jest równoznaczne ze złotem. Wobec tego Francja, a za nią Szwajcarja, zdecydowały się na powrót do czystej waluty złotej, t. j. do pokrycia banknotów samem złotem z wykluczeniem pokrycia w dewizach i walutach. Zaczęło się masowe ściąganie należytości z Ameryki, tj. wymiana efektywnych dolarów i przekazów dolarowych na złoto. Na tem właśnie polega odpływ złota z Ameryki. Francja posyła tam pakiety papierowych dolarów i bierze za nie złoto.

Narazie system ten oznacza zwycięstwo Francji nad Anglją i Ameryką. Czy będzie to zwycięstwo stałe, czy utrzyma się czysta waluta złota — to są wobec obecnego położenia rzeczy nie dające się rozstrzygnąć. Najważniejszą rzeczą jest, **czy ta polityka ściągania złota może mieć jakikolwiek wpływ na walutę kraju, oddającego złoto, t. j. na Amerykę.** Pytanie to ma nietylko teoretyczne znaczenie, ale i wysoce praktyczne, gdyż widzimy, że **korzysta się z niepewności dla spekulacji na dolarach kosztem naturalnie tylko małych ciułaczy.** — gdyż wielcy kapitaliści ne są tak głupi, aby dolary sprzedawali — oni je skupują.

W ostatnich dniach widzieliśmy takie zjawisko: dolar gotówkowy płacono u nas 8'86 zł., natomiast czek na Nowy Jork wynosił bez zmiany 8'91 zł. **Tę różnicę 5, a w niektórych dniach i więcej groszy, zagarniają spekulanci do kieszeni, tracą zaś ją sprzedający dolary.** Trzeba sobie uprzytomnić, że **na rynku światowym dolar ani drgnął, mimo straty złota; dzieje się to tylko w Polsce, a nikt przecież nie będzie tak naiwny, aby twierdził, że z Polski, z Warszawy czy Krakowa, może wyjść skuteczne podkopanie dolara.** Rzecz jest taka, że **robi się — wiadomo nawet w czyjej intencji — sztuczną** panikę, straszy się małych posiadaczy kilkunastu czy kilkuset dolarów **stratą na kursie, ci naiwni na łeb na szyję wyjmują dolary czy z Kas oszczędności, czy z pończoch i wyzbywają się ich ze stratą, pomagając w ten sposób spekulantom do łatwych zysków.**

Robota ta nie jest u nas nowością. Widzieliśmy jej skutki przy wymianie koron na marki w roku 1920, przy wymianie marek na złote w r. 1924, przy załamaniu się złotego w r. 1925. Były to czasy, kiedy kwitła „czarna giełda“, obecnie robi się to jawnie, w biały dzień, posługując się pewnemi organami prasowemi. W jakim celu, na czyją korzyść?? Nie jest tajemnicą, że Bank Polski po stracie na funtach „odbija“ się na dolarach; nie jest też tajemnicą, że całe sfery pośredników zarabiają na tym interesie pokaźne sumy — **zyski te pochodzą z kieszeni tych, dla których paręset dolarów tworzy grosz na czarną godzinę,** zebrany przez długie lata odmawiania sobie najkonieczniejszych nieraz rzeczy i składany w Kasach oszczędności i bankach, jako najpewniejszych miejscach. Powie ktoś: psychoza, ludzie tracą zaufanie i dolara, wolą go mieć, albo jego równowartość, choćby zmniejszoną — w domu, w kuferku czy pończosze. Niewątpliwie, psychoza jest, nie powstała ona jednak z powietrza, lecz została **sztucznie wywołana i z dnia na dzień jest podsycana.**

Dawniej policja i prokuratura interesowały się takiemi spekulacjami; były rewizje, były przepisy dewizowe itd. Dziś ludzie patrzą obojętnie na ten rabunek w biały dzień, gdyż źródło jego jest zbyt potężne, aby ktokolwiek ośmielił się tam przeszkadzać.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Związek Strzelecki i wywóz szmat

Sjonistyczny i przyjazny sanacji „Nasz Przegląd" donosi:

„Na rok bieżący ustanowiony był dokładny kontyngent wywozowy na szmaty, potrzebne do wyrobu papieru, przyczem kontyngent ten określono na 150 wagonów. Wszelkie starania eksporterów w kierunku podwyższenia kontyngentu spełzły na niczem pomimo, że zapotrzebowanie zagranicy na ten artykuł było ogromne. Eksporterzy podzielili pomiędzy sobą otrzymany kontyngent, stosują się dokładnie do posiadanych możliwości wywozowych. Tymczasem niedawno eksporterzy dowiedzieli się, że związek strzelecki w Lublinie otrzymał od departamentu przemysłowego min. przemysłu i handlu kontyngent dodatkowy na 50 wagonów szmat.

Nie zrozumiano na początku skąd związek strzelecki do handlu szmatami, jednak w krótkim czasie sprawa się wyjaśniła, mianowicie gdy na rynku zaczął się handel zaświadczeniami wywozowemi. Jak się dowiadujemy, w związku z wydaniem dodatkowego kontyngentu interwenjować będą u władz przedstawiciele przemysłu papierniczego.

„Mocarstwowość" a kodeks karny

Na warsztacie prac Sejmu znajduje się nowela do kodeksu karnego. Między innemi, ma ulec zmianom także art. 31, zawierający wykaz osób, nie podlegających orzecznictwu polskich sądów karnych.

Dotychczas z prawa eksterytorjalności korzystali u nas:

1) przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych;

2) personal dyplomatyczny;

3) członkowie rodzin przedstawicieli i personalu dyplomatycznego, mieszkający razem z nimi;

4) służba przedstawicielstw zagranicznych, posiadająca obywatelstwo danego państwa;

5) inne osoby na mocy ustaw, umów lub ustalonych zwyczajów międzynarodowych.

Tak było od 19 marca 1928 roku, kiedy ukazał się dekret Prezydenta, zawierający kodeks postępowania karnego. Obecnie rząd, w osobie p. ministra Michałowskiego, występuje z projektem znacznego rozszerzenia prawa eksterytorjalności. Mianowicie w odniesieniu do rodzin urzędników dyplomatycznych, skreśla się warunek wspólnego zamieszkania. Prócz tego dodaje się nową kategorję, a mianowicie: personal kancelaryjny przedstawicielstw państw obcych.

Pierwsza zmiana oznacza, że każdy obcokrajowiec, choćby pobyt jego w Polsce zupełnie nie był związany z przedstawicielstwem zagranicznem, o ile wykaże się przynależnością do rodziny urzędnika obcego poselstwa, nie będzie podlegał sądownictwu polskiemu.

O wiele dalej jeszcze sięga druga zmiana.

Ponieważ przy „personalu kancelaryjnym" nie zamieszczono zastrzeżenia, które dotyczy służby, a mianowicie, że dana osoba musi posiadać obywatelstwo tego państwa, w którego przedstawicielstwie jest zatrudniona, przeto nawet obywatele polscy, pełniący w poselstwach zagranicznych funkcje kancelaryjne, będą objęci prawem eksterytorjalności.

Nie chcemy szeroko rozwodzić się nad tem, jakie niebezpieczeństwa kryją się w tak rozszerzonem prawie eksterytorjalności. Każdy to łatwo zrozumie i oceni. Uważamy, że taka dobrotliwość państwa mogłaby być jedynie wynikiem umów wzajemnych, a zatem wystarczyłby ogólny przepis, zawarty wyżej w punkcie 5).

Na komisji prawniczej Sejmu dowodzono, że ministerstwo sprawiedliwości rozszerzyło prawo eksterytorjalności na życzenie ministerstwa spraw zagranicznych. Jednak argument ten, świadczący o gołębiej dobrotliwości pp. Zaleskiego i Becka, nie powinien przekonać Sejmu. Przecież — nie wskazując palcem, ale traktując rzecz zasadniczo — może się tak zdarzyć, że obce poselstwo może stać się rodzajem azylu dla rozmaitych osób, któremi zainteresują się sądy polskie. Czyż to tak trudno przedstawić dowód, że jest się „członkiem rodziny" urzędnika poselstwa lub członkiem „personalu kancelaryjnego"?

Gdzie tylko tknąć, wszędzie widać postępy „mocarstwowości" naszej. Widać je w pożyczkach, w eksporcie handlowym, w „rozwoju" rodzimego przemysłu, a nawet w... kodeksie karnym.

Lewatywa mądrości

Po województwie lwowskiem przyszła kolej także na krakowskie; najwidoczniej „prykaz" idzie z warszawskiej centrali i we wszystkich województwach dzieje się to samo.

— Oto przed nami leży cyrkularz, w którym na „reskrypt" wojewódzkiego Urzędu Zdrowia krakowskie Gremjum Aptekarskie przesyła swoim członkom prospekt z „gorącą prośbą o możliwie najliczniejsze zaprenumerowanie omówionego dzieła dla swych prywatnych księgozbiorów, lub dla wyłożenia w aptekach do wglądu dla interesentów." Mianowicie **„Józef Piłsudski, Pisma — Mowy — Rozkazy"**, ośm pokaźnych tomów, cena 128 złociszów.

— Ślicznie, — ale dlaczegoż znowu aż tak „gorąca prośba"? Czy może z wdzięczności za to, że od samego początku sławetne bł. p. ministerstwo szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności, a obecnie dep. zdrowia ujawnia tendencje niezbyt przychylne aptekarzom, np. nadając, — aptekarzom tylko należne pozwolenia na wyrób leków — przeróżnym „doktorom indyjskiej (!) filozofji" i innym szarlatanom? A może za te niezliczone rozporządzenia o kontroli narkotyków i ekspedycji lekarstw, od których kołowacizny można dostać, a które już i tak ciężką pracę aptekarskich pracowników zupełnie bezpotrzebnie czynią dwakroć uciążliwszą? Trudno doprawdy odgadnąć. Ciekawa rzecz jednak, ilu z pośród aptekarzy w tak ciężkich czasach, gdy ich niemiłosiernie duszą podatkami, wyrzuci 128 zł. na te wonne arcydzieła; na tych zaiste sprawdzi się przysłowie o owym ojcu, który miał dwóch synów.

— Ta lewatywa literacka, przypominająca żywcem przymusowe, sztuczne odżywianie opornych więźniów, nie ograniczy się zapewne do aptekarzy tylko, ale będzie się ją aplikowało urzędnikom, wojskowym, — słowem wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób są zależnymi od sanacji. Co za idealny, genjalny pomysł! Nakład dzieła pobije wszystkie światowe rekordy, pójdzie w setki tysięcy, w miljony! Bo kto nie zaprenumeruje, — no... wiadomo co go czeka!

Dziesiątki, może setki miljonów złotych wpadną do kieszonki warszawskich wydawców, a jeśli wogóle zechcą się podzielić z nominalnym autorem, wówczas wystarczy nietylko na podróż do jakiegoś tam śmierdzącego Egiptu, ale nawet kilka razy naokoło świata!

— Oj głowy w tej Warszawie, jakich nie znajdzie na całej kuli ziemskiej.

Tensam.

—ooo—

JAN BOJER

ŻYCIE

34

Że jednak zamieniła z nim parę słów głosem stłumionym, już go to rozpłomieniło. Dlaczego? Czy jeszcze się czegoś spodziewał? Nie! a jednak... a jednak...

— Godzina dziewiąta, trzeba zasiąść do kolacji — rzekła generałowa do Reidara.

Ale on wciąż jeszcze stał bez ruchu i spoglądał ku furtce, jakby oczekiwał kogoś.

— Zaraz — odrzekł.

Ale niebawem zbliżył się też generał i powiedział, że jest głodny. Reidar znów spojrzał w kierunku lasu, spodziewając się dostrzec białą suknię. Atoli czerwonawy zmierzch osłaniał drzewa i nikogo nie było tam widać.

Nareszcie Inga stanęła na werandzie, wzywając do stołu. I oto para za parą zaczęły się skierowywać do ogrodu i domu.

Plac tenisowy za czerwoną stajnią był wyłożony deskami, by można było tańczyć, a jaki tuzin muzykantów ustawił się już w głębi, wydymając twarze przy strojeniu instrumentów.

Astryd Riis spędziła ten dzień bardzo dziwnie. W kantorze wpisywała rachunki do ksiąg niewłaściwych. A kiedy wracała do domu, wydało się jej, jakby wszyscy ludzie napotkani byli w nastroju odświętnym, gotowi tańczyć na wolnem powietrzu. A mała kuchnia, do której weszła nakoniec, wydała się jej tak ciemną i biedną i rozpaczliwą, że padła na krzesło a ręce jej bezczynnie spoczęły na kolanach.

Trzeba było jednak ugotować obiad, więc stanęła przy kuchni, i kiedy dym osmalał jej twarz a sadza brudziła ręce, myślała o błękitnem niebie i zielonym lesie, jak ginący z pragnienia myśli o wodzie. I pojawiła się matka, młoda, w jasnych szatach i rzekła: — Idź na zabawę, moje dziecko, zasłużyłaś przecie na trochę przyjemności.

Astryd otworzyła okno wychodzące na podwórze, ale zamiast czystego powietrza wpłynęła smrodliwa woń podwórza, więc znów musiała je zamknąć.

— Tak — pomyślała — pójdę, nie mogę inaczej, pójdę.

Gdy atoli siedzieli przy skromnym obiedzie, zdawało się jej, że ojciec nigdy jeszcze nie wyglądał tak staro jak teraz. Miała uczucie, że jeśli by dziś wieczór poszła na zabawę Reidara, stało by się coś niezwykłego. Ojciec był w dobrym humorze, ponieważ skończył jakiś rozdział swego regulaminu wojskowego, a ta nikła nadzieja rehabilitacji przejmowała ją w tej chwili takiem wzruszeniem, że nie była w stanie przełknąć kęsa. Czy i dziś wieczór zdoła go oszukiwać? Rozejrzała się po pokoju, a wszystko zdawało się niejako mówić: oczywista, możesz uciec i zostać żoną grosisty, ale my — wszystko, co tu jest — my ojca twego nie zdradzimy.

— Dziecko, ty przecież wcale nie jesz — rzekł kapitan.

— Tak tu coś gorąco — odrzekła.

Popołudniu leżała przez chwilę na łóżku w swoim pokojku. Wypełzła fotografja na ścianie mówiła wciąż i mówiła, aż Astryd prześcieradłem zasłoniła sobie twarz, usiłując myśleć o czem innem. Było jednak istotnie bardzo gorąco, przytem to wstrętne bzykanie much, a ciało jej trawi takie pragnienie świeżego powietrza i rzeźkiego ruchu i śmiechu i błękitnego stropu nieba — ach, gdybyż być wolną!

Nagle zerwała się i stanęła. A niebawem wsunęła się do starego, który znów siedział przy swojej robocie.

— Przeczytaj mi coś — rzekła z miną człowieka, płacącego krwawo zapracowanym pieniądzem, by tylko coś otrzymać.

Kapitan oczyścił binokle, ulokował je na czerwonym nosie i zaczął odczytywać zapisane arkusze.

Nie spieszył się. W pokoju było tak duszno, czytanie zajęło też dużo czasu.

Gdy wreszcie skończył, okazało się, że słyszała wszystko i szczegółowo zaczęła z nim omawiać poszczególne punkty. I nakoniec wymieniła nazwisko generała — och, co to będzie za cios, gdy praca ta ukaże się kiedyś. Następnie zaczęła obgadywać Reidara i Ingę, córkę generała, którą też poznała w ostatnich czasach.

To poprostu jakaś straszna rodzina. Nareszcie Astryd zwiesiła głowę, dręcząc się nad wynalezieniem jeszcze jakiejś złośliwości. Nie oszczędzi niczego — drogo musi zapłacić za ten wieczór.

A kiedy wstała, rozejrzała się wokół z uczuciem, jakgdyby coś minęło już było bezpowrotnie.

Po kolacji rzekła: — Ojcze, przejdę się teraz trochę.

— Słusznie — odrzekł, zachwycony i szczęśliw, że sprawiła mu dziś taką radość. — Tak, dziecko, przejdź się trochę.

Następnie włożyła białą suknię i zapięła na szyi medaljonik — nie, dziś nie chce go ukrywać przed nim.

Gdy gotowa do wyjścia stanęła przed zwierciadłem, suknia ta zdawała się ją przejmować trwogą. Szorowała schody, by zaoszczędzić pieniądze na nią, a podczas szycia, sztych za sztychem przedzierała się... do kogo? I mimowoli oglądała wszystkie fałdy sukni, jakby miała odkryć na niej jakąś ohydną plamę.

W białym kapeluszu, który sama zrobiła z papieru i w półrękawiczkach na czerwonych ramionach biegła przez miasto. Stanąwszy na dole przy mostach, skąd rozpościerał się szeroki widok na fiord i lesiste grzbiety gór, otworzyła nagle ramiona i miała ochotę krzyczeć. Na fiordzie uwijały się małe statki, które odbijały od mostów, słońce zaszło, pozapalano ognie, żółte płomienie migotały wzdłuż obydwóch brzegów, zarówno na wyspach jak hen, wysoko na błękitnych wirchach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TUR

Z GEOPOLITYKI DALEKIEGO WSCHODU

(Odczyt doc. Un. Jagiell. dr. Wiktora Ormickiego)

Na „czwartkówce" TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 przy szczelnie wypełnionej sali wygłosił niezwykle interesujący odczyt doc. UJ dr. **Wiktor Ormicki** na temat aktualny: „Z geopolityki Dalekiego Wschodu". Prelegent znany robotnikom krakowskim z prelekcyj poprzednich lat, przedstawił stosunki polityczne w Mandżurji i wpływy na ten kraj trzech państw: Japonji, Chin i Rosji sowieckiej. Następne mowca przedstawił tło zatargu chińsko-japońskiego oraz życie gospodarcze Mandżurów i wpływ na rozwój tego kraju inwazji japońskiej. Bardzo ciekawy odczyt zakończył prelegent puszczeniem na ekran kilkudziesięciu przeźroczy, przedstawiających krajobraz Mandżurji, Chin i Japonji, miasta mandżurskie i życie jej mieszkańców. Hucznemi brawami dziękowali zebrani prelegentowi za odczyt, który wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem.

(t.)

TEATR TUR

W niedzielę 25 października w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 na popularne przedstawienie daje scena TUR poraz drugi

„DOŻYWOCIE",

komedję w 3 aktach Aleksandra Fredry. Sukces, jaki osiągnęło „Dożywocie" na premjerze, jest rękojmią, że niedzielne przedstawienie będzie miało powodzenie. W antraktach wystąpi z koncertem orkiestra org. ml. TUR, zawsze oklaskiwana przez zebraną publiczność. **Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór.** Bilety w cenie 1 zł., 70 gr. i 50 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 5 popoł. przy kasie na II piętrze.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 25 bm. w popularnem kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR **sensacyjny dramat w 10 aktach pt.**

„POSTRACH PUSZCZY".

W roli głównej pies Rin-Tin-Tin, ulubieniec publiczności.

Ponadto **komedja i film naukowy.** Początek o godz. 7 wieczór. Ceny biletów wstępu: I miejsce 1 zł., II miejsce 80 gr., III miejsce 40 gr.

Bilety do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 popol. przy kasie w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

KURS REFERENTÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

rozpoczyna się w pierwszych dniach listopada pod kierownictwem tow. dra Szumskiego. Wpisy na kurs przyjmuje do 1 listopada sekretarjat TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. od 7—8 wieczorem. Związki zawodowe mają zgłosić uczestników kursu osobnemi zawiadomieniami, zaopatrzonemi podpisami przewodniczących i sekretarzy.

—ooo—

POGRZEB ŚP. TOW. MICHAŁA HOFFMANA odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godz. 4 popoł. z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY PRZECIWALKOHOLOWEJ. Dnia 21 bm. zamknięto I-szą okręgną wystawę przeciwalkoholową, urządzoną staraniem okręgowego Związku Kas Chorych i Kasy Chorych w Krakowie. Pokaźna cyfra 20.000 osób zwiedzających, wśród których znaczną część stanowiła młodzież, świadczy wymownie o wielkiem zainteresowaniu imprezą. Obecnie wystawa rozpoczyna okrężną podróż po ziemiach Polski.

OD LOKATORÓW MIEJSKICH DOMÓW CZYNSZOWYCH W KRAKOWIE otrzymujemy zapytanie, *czy czynsze w domach miejskich zamieszkiwanych przeważnie przez pracowników państwowych i samorządowych*, którym obcięto pensje o 15 i więcej procent — *zostaną również obniżone?* Jeżeli nie — to z czego urzędnicy i pracownicy, lokatorzy domów miejskich mają pokrywać komorne, które podjęli się opłacać w okresie, gdy ich pensje były wyższe.

ZAMKNIĘCIE UL. ŚW. KRZYŻA W CZĘŚCI OD UL. MIKOŁAJSKIEJ DO UL. ŚW. TOMASZA DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z dniem 21 bm. zamknął magistrat część ul. św. Krzyża od ul. Mikołajskiej do ul. św. Tomasza dla ruchu kołowego z powodu robót drogowych, przeprowadzonych w ul. św. Krzyża.

TRESOWANY KOT PADŁ OD KULI REWOLWEROWEJ. Wójcikowi Piotrowi zam. przy ul. Królowej Jadwigi L. 61 zastrzelił Karol Gutkind tresowanego kota wartości 150 zł.

Śp. tow. Ludwik Kustowski

Nieubłagana śmierć wydarła znów z grona robotników krakowskich jednego z najszlachetniejszych, najwięcej oddanych sprawie proletarjatu Towarzyszów. Po długiej chorobie zmarł podczas operacji w szpitalu Bonifratrów tow. Ludwik Kustowski, przeżywszy 58 lat. W sile wieku, pełen energji i poświęcenia odszedł od nas ten szlachetny człowiek.

Urodził się w Krakowie — dziecko starego miasta, pracuje od młodych lat jako krawiec. W późniejszych latach kieruje pracownią krawiecką w teatrze im. J. Słowackiego, gdzie zjednuje sobie u współtowarzyszów zaufanie i przywiązanie. Widząc walkę o byt pracowników jako wierny socjalista, zakłada związek pracowników teatralnych i walczy od tego czasu o ich prawa, kładąc swoją pełną poświęcenia pracą silne podwaliny pod utrwalenie tego związku.

Po śmierci tow. Jasińskiego, tow. Kustowski staje na czele związku prac. użyteczności publicznej, skupiając wokół siebie wielkie rzesze robotników zakładów miejskich. Pracował niezmordowanie, jako rzecznik tych najbiedniejszych, był orędownikiem ich w magistracie, to też Związek Pracowników Komunalnych i Użyteczności Publicznej wzrósł za jego prezesury do kilku tysięcy członków. Główną zasługą Zmarłego, to wprowadzenie w życie regulaminu dla robotników miejskich, stworzenie wielkiego dzieła, które uznało robotników miejskich ludźmi równymi z innemi kategorjami pracowników. — Walka o ten regulamin toczyła się szereg lat — walczył on zawzięcie razem z klubem PPS radców miejskich — był nieustępliwy — z godnością łamał przeszkody — aż zwyciężył. Rada miejska na uroczystem posiedzeniu uchwaliła ten regulamin — dzieło tow. Ludwika Kustowskiego. W Radzie miejskiej (od roku 1928 do jej rozwiązania) pracuje intensywnie w komisjach i sekcjach, mając na każdym kroku na względzie tylko dobro klasy robotniczej, którą zastępuje.

Trudno wymienić instytucje, w których bierze Zmarły żywy udział. Po wojnie światowej jest dyrektorem „Proletarjatu", dalej interesuje się oświatą, wierząc, że przez podniesienie kulturalne robotnik stanie na wyżynie swego zadania. To też pracuje w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego — raduje się, gdy wzrastają kadry młodzieży robotniczej, bo wie, że to są następcy — młoda gwardja proletarjackich mas. Lubi pieśń — krząta się około Chóru „Lutni robotniczej" i jest jakiś czas jej prezesem.

W partji rozwija swą działalność na wszystkich polach. Trwa przy czerwonym sztandarze PPS — nie łamie go nic. — W czasie gdy inni łamią się i odchodzą jako zdrajcy — patrzy na nich z pogardą — ma nieskazitelny charakter, ani drgnie, bo serce Jego wierzy w ideę zwycięstwa socjalizmu.

Jest prezesem Towarzystwa Domu Robotniczego i troszczy się o jego egzystencję, jest członkiem Egzekutywy OKR PPS Kraków-miasto, zawsze dobry doradca, zawsze dbający o dobro partji. Jako skarbnik komitetu ofiar 6-tego listopada zbiera pieniądze, aby pomóc wdowom i sierotom po poległych na ulicach Krakowa ofiar złego rządu. Do ostatnich czasów, jeszcze na łożu śmierci, troszczy się o to, że zbliża się rocznica listopadowa, że trzeba zebrać nowe datki, aby rozdzielić je między rodziny ofiar listopadowych.

W czasie, gdy Kasa chorych rządziła się autonomicznie był prezesem komisji rewizyjnej, a do ostatka piastuje nadaną mu godność przez b. Radę miejską członka komisji rewizyjnej Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Ciężka choroba trawiła jeg organizm od dłuższego czasu, nie poddawał się jej, ale zmagając się z nią pracował, oddając całe życie pracy wśród robotników. Schodzi do grobu cichy, pełen poświęcenia robotnik. — Ukochał tych, wśród których wzrósł — odchodzi opłakiwany przez cały proletarjat krakowski. Nie miał nieprzyjaciół — przyjacielem był szarych mas robotniczych, które pozostawią obraz Jego szlachetnej duszy w wiecznej pamięci. Ukochał czerwony Kraków i ten czerwony Kraków oddaje mu cześć. Zasłużył się robotnikom krakowskim, zasłużył się Polskiej Partji Socjalistycznej. Cześć Mu!

Wincenty Korolewicz.

* * *

Pogrzeb śp. tow. Ludwika Kustowskiego odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godz. 2'30 pop. z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

* * *

Żałobne posiedzenie Egzekutywy OKR PPS Kraków-miasto, z powodu zgonu tow. Ludwika Kustowskiego, odbędzie się dziś w sobotę o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie OKR.

Tragedja separowanych małżonków

STRZELIŁ DO ŻONY I ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE

W domu przy ul. Kremerowskiej 14 rozegrała się krwawa tragedja, której ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie dozorca domu zawiadomił policję, że w mieszkaniu suterenowem zajętem przez 22-letnią Stichową, padło w nocy kilka strzałów i słychać było rozdzierający krzyk kobiety.

Jak policja stwierdziła, **do mieszkania swej separowanej żony Stichowej zapukał wieczorem jej mąż Jan** (lat 29), zredukowany urzędnik Kasy chorych, a obecnie inkasent firmy Fruziński, zamieszkały przy swej matce ul. Zamojskiego 91.

Gdy Stichowa zapytała przez drzwi, kto puka, Stich odrzekł, że ma pilny interes. Poznawszy męża po głosie, Stichowa **odparła, że go nie wpuści.** Na to **Stich pobiegł na podwórze i tu rozbiwszy szybę okna wtargnął do pokoju, a napotkawszy w ciemnościach żonę ,schwycił ją za rękę i ze słowami**

„TERAZ CIĘ ZASTRZELĘ"

dał do niej trzy strzały raniąc ją w prawą nogę poniżej i powyżej kolana, poczem czwartym celnym strzałem w skroń odebrał sobie życie.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rany Stichowej, poczem przybyły na miejsce jej ociec Władysław Kühner, urzędnik Kasy Chorych w Podgórzu odwiózł ją taksówką do szpitala św. Łazarza. Zwłoki Sticha przewieziono trupiarką do Zakładu medycyny sądowej.

Straszna tragedja małżeńska wywołała olbrzymie wrażenie wśród mieszkańców ul. Kremerowskiej. Przed domem gromadzą się tłumy publiczności, komentującej w najrozmaitszy sposób krwawe zajście.

—ooo—

KONKURS FOTOGRAFICZNY KRAKOWA. — Wobec ogromnego zainteresowania się konkursem fotograficznym Krakowa dyrekcja Muzeum przemysłowego zaznacza panownie, że na konkurs nadsyłać należy prócz pozytywu również i negatywy (wymiar minimum 6×6). Szczegółowe warunki konkursu wysyła odwrotnie referat turystyczny Muzeum przemysłowego, Kraków, ul. Smoleńsk 9.

KARAMBOLE TAKSÓWEK. Na ul. Kopernika taksówka wpadła na jadącego rowerem Józefa Banachowicza, (lat 19, który upadł na ziemię, doznając potłuczenia ciała. Rower został zupełnie zniszczony. — Samochód półciężarowy wskutek szybkiej jazdy najechał z tyłu na taksówkę w ul. Szczepańskiej. Autodorożka wskutek uderzenia została odrzucona w bok i wpadła na inną taksówkę. Wszystkie auta zostały poważnie uszkodzone.

STARZEC POD KOŁAMI TAKSÓWKI. Wczoraj rano wyjechało pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślnej, gdzie obok III-go mostu wpadł pod koła pędzącej taksówki 70-letni Wolf Wetstein, znany rzeźnik krakowski. Nieszczęśliwy doznał wstrząsu mózgu, złamania podudzia, oraz wielu innych kontuzyj na całem ciele. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

WYPADŁA Z WOZU TRAMWAJOWEGO. Katarzyna Glasior, jadąc tramwajem wskutek osłabienia, wypadła z wozu na ul. Zgoda. Nieszczęśliwa odniosła wskutek wypadku szereg obrażeń na całem ciele. Glasiorową opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł ją do szpitala.

PRZYGNIECIONA DO MURU PRZEZ AUTO. Samochód osobowy wskutek nieostrożnej jazdy szofera wjechał na placu Marjackim na chodnik, gdzie przednim wachlarzem przygniótł do muru przechodzącą chodnikiem Leonję Klipper (lat 32). Doznała ona licznych obrażeń. Kierowca zbiegł.

ZWŁOKI NOWORODKA. W bramie domu przy ul. Podzamcze 12, został podrzucony nieżywo urodzony noworodek, owinięty w gazetę. Nieżywego noworodka przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

UPORCZYWA SYMULANTKA. Od kilku dni ogotowie ratunkowe wyjeżdżało w różne strony iasta do Karoliny Krzak ze Ślemienia, którą zawe znajdowano leżącą bez przytomności na chodniku. Wczoraj znaleziono ją znowu rzekomo nieprzytomną na ul. Rękawka. Po przewiezieniu Krza ownej na stację pogotowia ratunkowego, stwierzono, że symuluje ona od kilku dni chorobę, woec czego policja osadziła uporczywą symulantkę areszcie.

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA „ULICY". Teatr miejski im. J. Słowaciego występuje dzisiaj z rozgłośną sztuką amerykańką Elmera Ricea „Ulica" („Street Scene"), która po remierze w nowojorskim Playhouse w roku 1928 zdoyła cały świat, grana we wszystkich językach. Przyzyną tego sukcesu jest niczem niekrępowana objekwna prawda, z jaką autor maluje losy szarych kozar czynszowych, na przedmieściu Nowego Jorku, zdaod Broadway'u i Fifth Avenue, gdzie najszczytniej miłość i poświęcenie graniczy o ścianę z występiem i zbrodnią, oraz przedstawia życie ulicy, na której spółrzędnie rozgrywa się egzystencja miljonów ludzego mrowia. Widowisko przeplatające sceny pełne huoru z momentami grozy jest właściwie jedną wielką ceną zbiorową, do której teatr uruchomił niemal cały wój zespół i wyjątkową liczbę statystów. Kierownico reżyserskie p. J. Karbowskiego. Dekoracje zaproektował p. M. Różański. „Ulica" grana będzie dziś i tro i następnie od wtorku codziennie. Jutro popołuniu poraz ostatni barwna commedia dell'arte „Krąg nteresów" po cenach zniżonych. W poniedziałek popoudniu o godzinie 4 na trzeciem przedstawieniu dla młozieży szkolnej, po cenach najniższych „Mindowe" Słoackiego, wieczorem zaś opera Moniuszki „Straszny wór".

BAGATELA DLA DZIECI. Jutro w niedzielę o gozinie 11 przedpołudniem druga premjera dla dzieci: esoła bajka w trzech aktach Marji Bilińskiej pod tyułem „Dziwna przygoda". Komedja ta ma wspaniale ekoracje, śliczne kostjumy, cudne efekty. Bilety już do abycia w kasie teatru Bagatela.

CECYLJA HANSEN, znakomita skrzypaczka-wirtuoz, która swą grą, pełną śpiewności i temperamentu yskuje uznanie prasy i publiczności, wystąpi jutro w iedzielę 25 bm. w Starym Teatrze.

SPORT

HAKADUR—ŚWITEZIANKA. Jutro w niedzielę o gozinie 11'30 przedpołudniem na boisku Makkabi odbędą ię zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy B.

CRACOVIA—PODGÓRZE. Jutro w niedzielę 25 bm. godzinie 11 przedpołudniem na boisku Cracovii odbęą się decydujące zawody o tytuł mistrza klasy A. kręgu krakowskiego. Zawody te są trzeciem spotkaiem pomiędzy Cracovią a Podgórzem.

Z Polski

POŻAR W DWORACH POD OŚWIĘCIMIEM. W Dworach pod Oświęcimiem powstał pożar, któy zniszczył 7 domów mieszkalnych i 15 stodół wraz ze zbiorami i narzędziami rolniczemi. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami. Szkoda 0.000 zł.

WŁAMANIE W KĘTACH. W Kętach włamano ię do kancelarji dr. Graffa, gdzie złoczyńcy po ozpruciu kasy zabrali 1.500 zł. i 11 dolarów. Włamywacze po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegli.

ARESZTOWANIE INŻ. RUSZCZEWSKIEGO. Wielką sensację w Warszawie wywołała wiadomość o aresztowaniu b. kierownika budowli pocztowych przy min. poczt, telegrafów i telefonów, nż. Ruszczewskiego. Od trzech lat sprawa budowli pocztowych, a to nowych gmachów pocztowych w Warszawie i gmachu pocztowego w Gdyni była przedmiotem żywej dyskusji w Sejmie, przyczem atakowano ówczesnego ministra, a obecnie posła sanacyjnego, Miedzińskiego, że pod jego auspicjami mają miejsce niesłychane nadużycia w biurze kierowanem przez inż. Ruszczewskiego. W jakiś czas potem inż. Ruszczewski zawieszony został w urzędowaniu, sprawę przekazano sędziemu śledczemu, a p. Miedziński otrzymał dymisję. Sędzia śledczy pozostawił Ruszczewskiego na wolności za kaucją 10.000 zł. Obecnie inż. Ruszczewski wezwany został do sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi, Witoszyńskiego, który zawiesił nad nim areszt śledczy.

ZDERZENIE POCIĄGU Z WOZEM I ŚMIERĆ DRÓŻNIKA. — We środę około godz. 7 rano zdążał do dworca towarowego w Ząbkowicach swym wozem znany obywatel ząbkowicki, były długoletni sołtys, 68-letni Jan Papiernik. W chwili, gdy przejeżdżał przez przejazd kolejowy i wóz znajdował się na torze, wpadł na furmankę pociąg osobowy, zdążający z Krakowa do Warszawy. — Skutki najechania były straszne: furmanka została doszczętnie zdruzgotana, zaś Papiernik został rozszarpany na strzępy. Jak stwierdzono, przyczyną wypadku było niedbalstwo dróżnika Jacentego Cieślika, który nie spuścił zapory na przejeździe. Dróżnik Cieślik, ujrzawszy krwawe strzępy na torze, rzucił się pod pociąg, idący z Sosnowca do Zawiercia. Koła pociągu obcięły dróżnikowi głowę. Cieślik miał już 30 lat służby i za kilka dni miał przejść na emeryturę.

Laval o celu swej wizyty w Ameryce

FRANCJA JEST POKOJOWA

Waszyngton, 23 października. Wczoraj po południu premjer Laval przybył specjalnym pociągiem do Waszyngtonu i wkrótce potem złożył prezydentowi Hooverowi pierwszą wizytę. Po wizycie premjer Laval przyjął przedstawicieli prasy, których usilnie prosił, aby się nie gubiła w domysłach i nie pisała o decyzjach, jakich wogóle jeszcze nie powzięto. Przyjechał do Ameryki, aby omówić wszelkie problemy, dotyczące **całego świata** i spodziewa się, że w niektórych punktach osiągnięte zostanie **porozumienie**. Francja ani nie jest wojowniczo usposobiona, ani też nie dąży do hegemonji nad Europą, o co ją niektóre państwa posądzają, całkiem zresztą bezpodstawnie. Natomiast pragnie Francja **szczerego i prawdziwego pokoju**. Wizyty ministrów francuskich w Londynie, Berlinie i obecna wizyta w Waszyngtonie powinny wszystkich przekonać o gotowości Francji do współpracy międzynarodowej **w duchu pokojowym**. Ale ten pokój musi być zorganizowany i oparty **na bezpieczeństwie**. Tego domaga się historja Francji.

Wieczór prezydent Hoover wydał w „Białym Domu" obiad na cześć gości francuskich, w którym wzięli także udział uczestnicy uroczystości z Yorktown, a m. in. marszałek Petain oraz ambasador francuski Claudel i ambasador niemiecki.

PRASA FRACUSKA O WIZYCIE

Paryż, 23 października. Prasa francuska wiele miejsca poświęca wizycie premjera Lavala w Stanach Zjednoczonych, podkreślając z zadowoleniem niezwykle ciepłe przyjęcie, jakiego doznał Laval i to zarówno ze strony oficjalnej jak również ludności. Rokowaniom z prezydentem Hooverem i sekretarzem stanu Stimsonem przypisuje prasa francuska **doniosłe znaczenie**, podkreślając, iż odegrają one decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków międzynarodowych. Najważniejszem, z punktu widzenia francuskiego, zagadnieniem jest **kwestja bezpieczeństwa**, od którego zależeć będą dalsze ustępstwa Francji w dziedzinie **rozbrojenia**. Zapatrywanie to podziela prasa francuska ogólnie, bez względu na zabarwienie polityczne.

INTRYGI NIEMIECKIE PRZECIW POROZUMIENIU FRANCUSKO - AMERYKAŃSKIEMU

Waszyngton, 23 października. W czasie podróży z Nowego Jorku do Waszyngtonu Laval prowadził z sekretarzem stanu Stimsonem ożywioną rozmowę, w której poruszono wszystkie zagadnienia, jakie będą przedmiotem konferencji z prezydentem Hooverem. Stimson poinformował premjera francuskiego o wszystkich wydarzeniach, jakie zaszły od czasu wyjazdu z Paryża. Zawiadomił Stimson Lavala również o **wzmożonej akcji pewnych sfer niemiecko-amerykańskich, które czynią największe wysiłki, aby nie dopuścić do zbliżenia francusko-amerykańskiego.**

TAKŻE O „POLSKIM KORYTARZU" BĘDZIE MOWA

Londyn, 23 października. Specjalny korespondent „Timesa" w Waszyngtonie donosi, że dziś wieczór Laval będzie gościem prezydenta Hoovera, a jutro wieczór gościem Stimsona. Korespondent zauważa, że te pierwsze spotkania intymne będą miały bardzo **doniosłe znaczenie**. Koła miarodajne zaznaczają, że rozmowy te nie będą miały charakteru oficjalnych rokowań, lecz raczej będzie to **wymiana zdań**. „Niewątpliwie — pisze korespondent — będzie premjer francuski zaskoczony obszernością tematu, jaki poruszony zostanie przez Hoovera i Stimsona, lecz wszystko przemawia za tem, że nie zostanie nawet pominięta tak drażliwa kwestja jak **polski „korytarz"**. Jeśli jednak Laval nic z sobą nie przywoźił, to i **niczego ze Stanów Zjednoczonych nie wywiezie"**.

Cypr chce się przyłączyć do Grecji

Londyn, 23 października. W sprawie rozruchów na Cyprze nadchodzą dalsze szczegóły, — które wskazują, że ruch antybrytyjski ogarnia już **całą wyspę**. Inicjatorem rewolty jest biskup greckoortodoksyjny z Larnaka, który na zgromadzeniu publicznem na placu sportowym w Limasol zebranych Greków wezwał w imieniu Boga i ojczyzny do podjęcia **walki za przyłączeniem Cypru do Grecji**. Zgromadzeni wyruszyli następnie pod przewodnictwem biskupa i burmistrza na ulice miasta, zdążając na plac przed cerkwię. Po drodze wznoszono żywiołowe okrzyki: „Precz z cudzoziemcami! Precz z tyranami! Nech żyje przyłączenie do Grecji!" Wśród demonstrantów panował nastrój żywiołowy. Na placu przed cerkwią zebrani wśród bicia dzwonów ślubowali prowadzić **walkę z władzami brytyjskiemi aż do zwycięstwa**. Z Limasol ruch rewolucyjny rozszerzył się także na inne miasta i ogarnął także stolicę Cypru Nicosię. Wczoraj wieczorem odbyło się tam masowe zgromadzenie, na którem przywódcy narodowi w gorących słowach wzywali **do zrzucenia władzy angielskiej**. Roznamiętnione tłumy ruszyły pod pałac gubernatora, aby go zmusić do ustąpienia, przywódcy stracili jednak panowanie nad tłumem, który ruszył na gmach gubernatora, powybijał w nim wszystkie okna, a następnie **podpalił**. Jak słychać, **gubernator sir Ronald Storrs opuścił wyspę.**

Londyn, 23 października. — Donoszą z Nicosii (Cypr), że dziś przybyły tam żądane posiłki wojsk brytyjskich. Przyjechały też oczekiwane dwa krążowniki brytyjskie, z których jeden zarzucił kotwice w Paphos, a drugi w Limasol. Okręty wojenne z Malty spodziewane są w dniu dzisiejszym. Gubernator, który — jak się okazało — **nie opuścił wyspy**, donosi, że dalsze posiłki wojskowe nie będą potrzebne, ponieważ powstańcy są naogół źle uzbrojeni, nie posiadają dostatecznej ilości amunicji, ani pieniędzy.

— ooo —

WYKRYCIE DWÓCH FABRYK FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW. W toku śledztwa, prowadzonego w związku z wykryciem fałszerstwa 500-złotowych banknotów pod Wieluniem pewne ślady prowadziły do Łodzi, gdzie grasowali członkowie szajki fałszerskiej. W wyniku wywiadów, udało się zlikwidować nowe dwie „wytwórnie" fałszywych banknotów pięciodolarowych i stuzłotowych. Jedna z fabryczek mieściła się w kryjówce leśnej pod Zgierzem, druga w miejscowości letniskowej pod Łodzią, w Wiśniowej Górze, w willi jednego ze znanych przemysłowców. Aresztowano dozorcę willi Ksawerego Chorążego oraz brata jego, Adama, w mieszkaniach których ujawniono mnóstwo falsyfikatów oraz przyrządy, służące do fabrykacji. Pozatem dokonano szeregu innych aresztowań.

UJĘCIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW. Na odcinku granicznym w Łagiewnikach zauważyli funkcjonarjusze straży granicznej szajkę przemytników, składającą się z 10 osób, przekradającą się z pakunkami przez „zieloną granicę" z Niemiec do Polski. Szajka ta na widok funkcjonarjuszy usiłowała zbiec. Za uciekającymi oddali funkcjonarjusze kilka strzałów rewolwerowych, raniąc ciężko Stanisława Kucharskiego, Stefana Wojtanowskiego, zaś lżej Stefana Swieryńskiego z Sosnowca. Przemytnikom odebrano większą ilość towarów.

ODTRĄCONY PRZEZ NARZECZONĄ ORGANIZUJE NAJAZD NA DOM JEJ RODZICÓW. — Z Wilna donoszą: We wsi Łapinki, podczas wesela w mieszkaniu sołtysa Szykowca, który wydał swą córkę za mąż, wdarło się niespodziewanie siedmiu osobników, którzy poczęli rozpędzać zebranych, bijąc i niszcząc urządzenie domowe i zastawione stoły. Przywódcą napastników był eks-narzeczony córki sołtysa, Piotr Trubacz, z Kurzeńca, który pałając gniewem za uczyniony mu zawód, postanowił w ten sposób się zemścić. W czasie batalji, gdy towarzysze jego rozbijali głowy biesiadnikom, Trubacz usiłował uprowadzić pannę młodą, lecz w ostatniej chwili manewr ten zauważono i Trubacza zatrzymano. Przybyła policja ujęła wszystkich napastników.

WILKI ZAGRAŻAJĄ STAJNIOM WOJSKOWYM. Na granicy litewskiej, w okolicy Januliszek, grasują wilki. Onegdaj w nocy znaczna ilość wilków podchodziła do stajen wojskowych. W związku z powyższem władze KOP zorganizowały na nawiedzonym plagą wilków terenie obławę.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., mleko zbierane 1 litr 16—20 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 1'50—3'60 zł., jaja św. 1 szt. 12—14 gr., jabłka 1 kg. 0'40—1'20 zł., gruszki 1 kg. 0'50—1'60 zł., winogrona 1 kg. 2—2'40 zł., ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki ćw. 1 kg. 10—12 gr., marchew 1 kg. 10—15 gr., pietruszka 1 kg. 15—20 gr., pomidory 1 kg. 60—70 gr., kapusta biała 1 kopa 4—5 zł., karp 1 kg. 2'50—3 zł., szczupak 1 kg. 4—5 zł., liny 1 kg. 2—4 zł., brzany i leszcze 1 kg. 5 zł., ryby wiślane drobne i średnie 2—2'50 zł., kury 1 szt. 3—5 zł., kurczęta para 3—5 zł., kaczki szt. 2—4 zł., gęsi szt. 3'50—6 zł., indyki szt. 6—10 zł.

Uchwalenie „zmodyfikowanego" regulaminu

OPOZYCJA ODRZUCIŁA KOMPROMIS I OPUŚCIŁA SALĘ SEJMOWĄ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 października.

Dzień dzisiejszy przyniósł w Sejmie zakończenie dyskusji nad regulaminem. Jak się okazuje, chodziło nie o formę regulaminu, ale **o zasadnicze prawa Sejmu.** Zdawała sobie z tego sprawę sanacja, wysyłając najlepszych swych mówców na trybunę. Wskutek dziwnego „zbiegu okoliczności" dostęp na galerję dla publiczności był utrudniony, a głośniki w czasie przemówień posła Żuławskiego i Trąmpczyńskiego nagle wpadły w „niedyspozycję". Straż marszałkowska ugrupowała się barwnie w kuluarach po lewej stronie Izby.

W ciągu pięciogodzinnego posiedzenia, poświęconego niemal wyłącznie regulaminowi, zabierali głos przedstawiciele wszystkich ugrupowań opozycyjnych. Argumentowali oni, że dalsze skrępowanie Sejmu **odbiera mu charakter reprezentacji narodu** (Żuławski), że Sejm spycha się **do roli posłusznego narzędzia samodzierżawia** (Trąmpczyński), że czyni się go **podobnym do Sejmów aranżowanych przez carycę Katarzynę** (Roguszczak).

Mówcy sanacyjni pp. Car, Paschalski i Podoski tej argumentacji przeciwstawili tylko djalektykę. Bardzo przykry a komiczny wypadek zdarzył się p. Carowi, który, władając słabo językiem francuskim, sięgnął do regulaminu Izby francuskiej, tłumacząc go źle, co wywołało burzliwe śmiechy. — Poseł **Czetwertyński** odczytał oryginalny regulamin, a poseł **Stroński** udzielił p. Carowi lekcji języka francuskiego.

Słaba argumentacja mówców BB skłoniła sfery kierownicze BB do **zaproponowania opozycji kompromisu**, jednak **opozycja uchyliła się** i oświadczyła marszałkowi Świtalskiemu, że **na regulamin ograniczający wolność słowa zgodzić się nie może.** Mimo to poseł **Paschalski** zaproponował wniosek kompromisowy, a BB uchwalił go, poczem **wszystkie polskie stronnictwa opozycyjne i mniejszości narodowe opuściły salę wśród śpiewu „Gdy naród do boju".** W sali pozostał tylko BB i 2 komunistów, z tego powodu zrobiono uwagę, że odbywa się wspólne posiedzenie nowego ugrupowania pod nazwą BBK.

PRZEBIEG DYSKUSJI

Poseł dr. **Thon** (sjonista) oświadcza, że w obecnych ciężkich czasach trybuna sejmowa jest pewnym wentylem bezpieczeństwa i lepiej, gdy żale wypowiada się z tego miejsca, niż na ulicy. Wnosi o odesłanie wniosku z powrotem do komisji.

Poseł **Krysa** (Str. ludowe) oświadcza, że swego czasu odnosił się z entuzjazmem do sanacji, ale doznał zupełnego rozczarowania, gdyż żadne z haseł obozu rządowego nie zostało urzeczywistnione, a w szczególności hasło uzdrowienia parlamentu.

Poseł **Roguszczak** (NPR) wskazuje, że to, co sanacja chce obecnie zrobić z Sejmem, **przypomina Sejmy polskie pod „opieką" carycy Katarzyny.** W regulaminie mówca widzi **ducha walki z własnym narodem.** W obecnej sytuacji należy się skupić i szukać rozumu, a nie pałki gumowej i kagańca partyjnego. W opinji zagranicznej wywołuje się wrażenie, **że Polska wchodzi w okres ciężkich walk i rozprzężenia wewnętrznego.**

Poseł **Czetwertyński** (Str. narod.) wskazuje na mylne „interpretowanie" regulaminu francuskiego przez p. Cara. Argumenty nasze przeciw regulaminowi nie są przejaskrawione, powiedzieliśmy tylko prawdę, ale prawda ta na obecnem tle życia polskiego jaskrawo się odbija.

Po przemówieniach posłów **Tempki** (ChD) i **Ładygi** (ukr. radyk.) zabrał głos

tow. poseł Żuławski:

Mowca stwierdza, że parlamentaryzm w Polsce przestał istnieć rok temu. **Sejm obecny bez względu na taki czy inny regulamin nie ma charakteru reprezentacji ludności.** Czuje to ludność, a zaczynają to czuć (do BB) i panowie. Tu argumentować nie można. **Jedyną decydującą osobą w kraju jest marszałek Piłsudski**, z nim tylko możliwa jest polemika i krytyka jego decyzji, lecz na każde słowo krytyki jego osoby odpowiadacie panowie **krzykiem i obelgą.** Dla was argumenty są zbyteczne; sami przyznaliście, że jesteście tylko wysłannikami obozu reprezentującego „ideologię" Piłsudskiego, której — jak sami przyznajecie — **nie znacie.**

W kraju wzrasta uczucie, że **porządek prawny jest zachwiany. Wszystkie ustawy są deptane przez pierwszego lepszego posterunkowego.** Aresztuje się za okrzyki: niech żyje konstytucja, precz z dyktaturą! Podeptaliście prawa konstytucyjne, ustawę o postępowaniu karnem, o ubezpieczeniach społecznych, o czasie pracy, o prasie i inne. **Rząd łamie cynicznie ustawy.**

Wicemarszałek **Polakiewicz** przywołuje mówcę do porządku.

Pos. **Żuławski:** Byłbym bardzo rad, gdybym nie musiał używać tych określeń. Uchwalenie ustaw przez Sejm to **komedja wobec ludności.** Konsekwencją tego stanu rzeczy byłoby **wyjście opozycji z Sejmu, zostajemy jednak, by piętnować obłudę dzisiejszego stanu rzeczy, by zdzierać maskę z tych, którzy dorwali się na drodze zamachu stanu do władzy** (wrzawa na ławach BB), a dziś ośmielacie się oskarżać innych o antypaństwowe stanowisko. Na napiętnowanie was, jak widzicie, wystarczy 15 minut. (Burzliwe oklaski na ławach opozycji).

Pos. **Trąmpczyński** (str. nar.) stwierdza, że BB jest wykonawcą śmiertelnej nienawiści do Sejmu, czego dowodem są **wywiady Piłsudskiego.** Podkładem tej nienawiści jest przekonanie, że **Sejm wybrany w uczciwy sposób będzie przeszkodą dla samodzierżawia.** Rozdźwięki między BB a społeczeństwem są coraz silniejsze. **Brześć wywołał przepaść** — my ze stanowiska ludzkiego nie możemy mieć nic wspólnego z tymi, którzy w głosowaniu aprobowali sprawę brzeską.

Pos. **Polakiewicz:** Pan jako marszałek brał udział w nabożeństwie za mordercę Narutowicza.

Pos. **Trąmpczyński** zaprzecza temu stanowczo. Panowie nieraz weźmiecie się jeszcze do poprawienia regulaminu. Dla porządku proponuję wykreślenie z art. 11 zdania: „Zadaniem marszałka jest stać na straży godności i praw Sejmu." Ten przepis jest bezprzedmiotowy.

Przemawiali posłowie **Sommerstein** (klub żyd.) i **Danecki**, poczem poseł **Paschalski** (BB) zgłosił wniosek „kompromisowy", aby art. 42 zmienić w tym sensie, że przemówienia nie mogą trwać dłużej, niż godzinę, ale marszałkowi służy prawo ograniczyć przemówienia do oznaczonego przez siebie czasu, jednak nie poniżej 15 minut, a po upływie 15 minut może mówcy odebrać głos.

Wskutek tego wniosku **odpadają pierwsze cztery punkty wniosku BB,** tak że po tem oświadczeniu rozległy się głosy: rejterada!

Po polemice między posłami Polakiewiczem i Trąmpczyńskim pierwszy oświadcza, że oddaje sprawę sądowi marszałkowskiemu.

Po przemówieniu referenta Podoskiego odbyło się głosowanie, podczas którego

OPOZYCJA WYSZŁA Z SALI

tak, że regulamin przyjęto **tylko głosami BB.**

REZYGNACJA WICEMARSZAŁKA CZETWERTYŃSKIEGO I SEKRETARZY

Wicemarszałek **Czetwertyński** (Str. nar. wystosował do marszałka Sejmu następujące pismo: — „Wobec przyjęcia przez większość Izby proponowanych zmian w regulaminie Sejmu, zmuszony jestem zgodnie ze swem najgłębszem przekonaniem jak i z opinją mego klubu **złożyć urząd wicemarszałka Sejmu".**

Listy z rezygnacją przesłali też sekretarze Sejmu Kornecki (Str. nar.) i Pobożny (ChD).

POS. ŻUŁAWSKI WYZWANY NA POJEDYNEK

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu tow. **Żuławski** zareplikował na obelżywy o nim artykuł w wileńskiem „Słowie", którego redaktorem jest poseł **Mackiewicz** (BB), podpisujący się „Cat". Dwóch posłów z BB zgłosiło się do posła Żuławskiego z żądaniem satysfakcji dla p. Mackiewicza. Poseł Żuławski zapytał, w czyjem imieniu przychodzą, mówił bowiem o artykule „Cata", a zatem sądzi, że przybywają w imieniu pseudonimu. Jeżeli zaś chodzi o sprawę z p. Mackiewiczem, może go zaskarżyć do sądu marszałkowskiego.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Ulica" (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Krąg interesów" (ceny zniżone); wiecz.: „Ulica" (nowość).
Poniedziałek popoł. godz. 4: „Mindowe" (przedst. dla młodzieży szkolnej, ceny najniższe); wiecz.: „Straszny dwór" (opera — premiera)

KINOTEATRY

Apollo: „Miljon".
Bagatela: „Tabu".
Corso: „Złote piekło".
Dom żołnierza: „Miłosny szept nocy".
Muzeum: „Postrach puszczy" (Rin-tin-tin), dodatek i komedja.
Promień: „Dama w szkarłacie".
Światowid: „Cud wilków".
Świt: „20 lat później".
Sztuka: „C. k. feldmarszałek".
Uciecha: „Dawid Golder".
Wanda: „Dziesięciu z Pawiaka".
Warszawa: „Katarzyna I" (Lil Dagower).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 24 października

11.40 PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Radjokronika z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt: „O Wicie Stwoszu" — wygłosi dr. Władysław Terlecki. 17.35: Koncert z Warszawy. 18.05: Słuchowisko z Wilna dla dzieci. 18.30: Koncert z Warszawy dla dzieci. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Rzeczy ciekawe. 19.20: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.30: Felieton z Warszawy: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.45: Felieton z Warszawy: „Dzieje papierosa". 21.00: Koncert pieśni słowiańskiej z Pragi. 22.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Gramofon. 24.00: Hejnał.

TELEGRAMY

KOMISARZ RZĄDOWY DLA WARSZAWY?

Warszawa, 23 października (tel. wł. „Naprz."). Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem ma być rozważana sprawa dalszych losów samorządu stolicy. Przewidywane jest **rozwiązanie rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego.**

KATASTROFA SAMOCHODOWA DYGNITARZY AUSTRJACKICH

Wiedeń, 23 października. Wczoraj wieczór zderzył się samochód ministerstwa rolnictwa, w którym znajdowali się: były prezydent parlamentu prof. Gürtler i minister rolnictwa dr. Dollfuss, oraz radca związkowy Stoeckler z samochodem prywatnym. Skutkiem zderzenia oba pojazdy uległy zniszczeniu, przyczem wszyscy trzej odnieśli **poważne rany** i zostali odwiezieni do szpitala. Minister dr. Dollfuss i radca związkowy dr. Stockler po opatrzeniu zostali odwiezieni do domu, natomiast dr. Gürtler został w szpitalu zatrzymany. Jadące w drugim samochodzie dwie panie i szofer odnieśli również **ciężkie rany** i musiano ich odwieźć do szpitala.

ROZMAITOŚCI

ZARŻNĄŁ SWEGO OJCZYMA. W nocy z 20 na 21 bm. dokonano w Cukałówce pod Stanisławowem morderstwa na osobie gospodarza Iwana Jewczuka. Pasierb jego **Michał Ostapiuk chcąc zemścić się na swoim ojczymie za pobicie jego matki Marji Jewczuk, napadł z nienacka na swego ojczyma i zadał mu cięcie nożem przez gardło. Cios był śmiertelny i Iwan po kilku minutach wyzionął ducha. Zabójca zbiegł, zarządzono nim pościg.**

Japonja przyjmuje warunki Ligi narodów

Genewa, 23 października. Delegat japoński w Radzie Ligi Narodów otrzymał od swego rządu polecenie, aby zawiadomił Radę, że **rząd japoński przyjmuje decyzję Rady.** Japonja rozpocznie **wycofywać swe wojska** ze strefy kolejowej w Mandżurji i dołoży starań, aby ta operacja zakończona została **w przeciągu trzech tygodni,** jednak pod warunkiem, że Chiny uznają zobowiązania wynikające z układów i podejmą walkę z agitacją antyjapońską.

Londyn, 23 października. Z Tokio donoszą, że japońskie koła miarodajne wyrażają wątpliwość, aby ewakuacja Mandżurji dała się przeprowadzić w terminie ściśle określonym przez Radę Ligi do dnia 16 listopada, tj. do dnia zebrania się Rady Ligi. Postępy ewakuacji będą bowiem zależały od zdolności Chin utrzymania ładu i pokoju na terenach zwolnionych przez wojska japońskie. Zgoda Japonji na wycofanie swych wojsk dowodzi, jak wielkie znaczenie przypisuje rząd japoński tej deklaracji, w której Chiny wobec Ligi Narodów mają uznać zobowiązania traktatowe względem Japonji. Zobowiązania Chin nie będą jednak miały zasadniczej wartości aż do czasu uregulowania kwestji mandżurskiej, gdyż tarcia, które doprowadziły do sytuacji obecnej wynikły z tego powodu, że Chiny dotychczas nie przestrzegały zawartych układów.

— ooo —

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

Robotnicy miejscy żądają pracy — nie jałmużny

A TYMCZASEM GROZI SIĘ IM REDUKCJĄ, ZALEGAJĄC RÓWNOCZEŚNIE Z WYPŁATĄ!

Zapowiedź ukończenia z początkiem listopada robót w miejskiem budownictwie drogowem w Krakowie, jak ciężka zmora legła na umysłach robotników budownictwa, wyczerpanych przymusowem głodem w zimie ubiegłej, późnem rozpoczęciem robót, wreszcie obniżką płac o 50 procent. A parę tygodni po tej obniżce ma nastąpić zamknięcie robót, znowu do (późnej) wiosny.

Robotnicy, żyjący wskutek tego w skrajnej nędzy ze swemi rodzinami, mają znowu widoki potwornego głodowania.

Budownictwo drogowe od miesiąca zwleka z wypłaceniem robotnikom należytości za nadliczbowe godziny pracy, dokonanej przez nich pod groźby powodzi. Inne działy budownictwa dokonały wypłaty, brakło pieniędzy tylko dla robotników drogowych, którym nakazano pracować 2 dni i 2 noce bez przerwy — jakby więcej robotników nie było — wskutek czego pozaziębiali się i niektórzy nawet odchorowali tę mobilizację powodziową, należności za te prace doczekać się jednak nie mogą. Wypłacenie tej należności umożliwiłoby im zaopatrzenie się przed zimą w opał lub prowianty. Jak dotychczas pieniędzy jeszcze nema, a w prezydjum miasta próbują nawet tłumaczyć, że robotnicy ci jako pracownicy miejscy powinni pracować nadobowiązkowo... bez wynagrodzenia (?)

Te sprawy były tematem obrad zgromadzenia robotników budownictwa miejskiego, odbytego dn. 1 października br. Po przedstawieniu przez tow. Leszara obecnej sytuacji klasy robotniczej, oraz omówieniu wyników interwencji w prezydjum miasta w sprawie prowadzenia nadal robót, które — wedle zapewnień wiceprezydenta Ostrowskiego — będą w dalszym ciągu prowadzone (rozszerzenie cmentarza rakowickiego), jeżeli znajdą się pieniądze, zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się prowadzenia robót dokąd pogoda na to pozwala, oraz rychłego wypłacenia robotnikom za pracę nadobowiązkową w czasie powodzi.

Z doli pracowników pocztowych

OBRADY KOŁA POCZTOWCÓW PPS

Dnia 20 października br. w Domu Robotniczym odbyło się zebranie koła PPS pocztowców, na które przybyła znaczna liczba pocztowców krakowskich. Na zebraniu byli obecni tow. poseł Żuławski, tow. Wolmout, tow. Zifer, oraz tow. Przybyś. Po szerokiej i długiej dyskusji, w której przemawiało kilkunastu towarzyszów pocztowców, uchwalono rozszerzyć działalność koła PPS pocztowców, oraz wybrano nowy zarząd, który został dekompletowany przez śmierć tow. Karola Korlickiego. Na zebraniu omówiono całokształt stosunków na poczcie pod rządami sanacji. A oto garstka uwag, która zainteresuje ogół czytelników „Naprzodu":

Często słyszy się i czyta w różnych pismach „sanacyjny związek pocztowców". Ogólnie byłoby tak, gdyż na czele związku stoi prezes-poseł, należący do obecnej większości sejmowej BB. — W rzeczywistości jednak jest inaczej. Wśród rzeszy pracowników pocztowych, zwłaszcza wśród niższych kategoryj, w całem państwie niezadowolenie wzrasta z każdym dniem, powstają fermenty, wywołane „działalnością" różnych prowodyrów sanacyjnych, którzy dzisiaj już sami się przekonali, co to jest „sanacja". Niestety na zebraniach zawodowych, które bardzo rzadko się odbywają, nikt nie ma odwagi wystąpić przeciw krzywdom, które spadają coraz częściej na barki pracowników pocztowych, bo gdyby ktoś się odważył, wiedziałby, coby go w przyszłości spotkało. To też zebrania zawodowe odbywają się bardzo rzadko, gdyż działacze związkowi nie mają nic do powiedzenia.

Jeżeli zbliska przyjrzymy się tym „białym murzynom", to widzimy na ich twarzach smutek i zrzygnębienie, wywołane temi stosunkami. Bo jak ma pracownik pocztowy ma dobrze wyglądać, jeżeli praca jego trwa, zwłaszcza doręczycieli, 10 do 12, a czasem i 14 godzin dziennie, zaś w bardzo rzadkich wypadkach tylko 8 lub 9 godzin. Przytem często niema wypoczynku niedzielnego. Przy tem znosić musi pracownik częste wyzwiska poszczególnych dyrektorów, jak „banda złodziei!" i t. p. Często pracownik bez śniadania i obiadu na deszczu, na błocie, w ciemnościach, od suteryn do najwyższych pięter ugania, a otrzymuje zapłatę 86 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE! Jeżeli pracownik taki jest obarczony rodziną, z czego ma żyć? A tu jeszcze wciąż redukcje, redukcje i redukcje.

Jest dużo pracowników pocztowych, którzy otrzymują pobory około 120 złotych miesięcznie, a najstarsi 230—250 złotych, toteż po obcięciu w ostatnich czasach dodatków, pracownicy ci stali się poprostu żebrakami, z których jeszcze wyciska się rozmaite datki, opłaty i t. p., a ponadto zmusza się ich, by należeli do przysposobienia wojskowego, LOPP itp. Ponadto w ostatnich czasach ściąga się jeszcze na komitet bezrobocia.

Pocztowcy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, coby się stało, gdyby się usunęli od wymienionych opłat, jednak gdyby wiedzieli, że przychodzą do nas komitety naprawdę robotnicze, to z pewnością grosz byłby obfitszy, tak bowiem nie wiedzą, na jakie cele grosz ten idzie, tembardziej, że zaufanie do sanacji nawet u najgorliwszych jest pod znakiem zapytania.

I jeszcze jedno. Wśród pracowników poczt znajduje się pewna liczba panów pułkowników, majorów itp., którym państwo płaci emerytury, a oprócz tego pobierają oni jeszcze pensję. Czyż nie lepiej byłoby zamiast redukować najbiedniejszych, zamiast ściągać od biedaków na komitet bezrobocia, zwolnić ze służby pp. pułkowników, majorów itp., a te pieniądze obrócić na akcję walki z bezrobociem i podwyższyć pensje biedakom, pracującym za 86 złotych miesięcznie!

Dużo jeszcze uwag o stosunkach na poczcie nasuwa się pod pióro, ale resztę odkładamy dla braku miejsca do przyszłej soboty. **X.**

Akcja cegiarzy w Krakowie

W OBRONIE PRZED REDUKCJĄ PŁAC

W ostatnich dniach odbył się w Domu Tramwajarzy w Podgórzu szereg zgromadzeń robotników ceglarskich, w związku z toczącą się akcją przeciwko obniżce płac w cegielni i wapienniku p. Ehrenpreisa. Zaznaczyć należy, że w Płaszowskiej Fabryce Dachówek i cegieł nie jest to pierwsza obniżka w bieżącym roku; — gdy dodamy do tego obniżkę zastosowaną w roku 1930, to uzyskamy ogólne obcięcie płac o 25%. Tę obniżkę narzucono ceglarzom, których zarobki należą do najniższych w Polsce — wynoszą po kilkanaście zł. tygodniowo. Na szeregu zebrań zwołanych przez Centralny Związek Robotników Budowlanych omawiali sprawy powyższe towarzysze W. Wohnout, J. Sawicki, B. Drobner, Feluś, Przybyło, Sępiak i inni.

Na jednem ze zgromadzeń ceglarskich przyjęto następującą redukcję, którą ze względu iż charakteryzuje ona całokształt stosunków w cegielnictwie, zamieszczamy w dosłownem brzmieniu:

Z powodu ciągłych redukcyj płac odnośnych zakładów niczem nieuzasadnionych i bezpodstawnych, godzących do reszty i tak już w wątłą pozycję społeczną i ekonomiczną, oraz w głodowe wynagrodzenie robotników, robotnicy domagają się: natychmiastowego wycofania przez dyrekcję fabryki redukcji płac; robotnicy absolutnie nie zgadzają się na pogarszanie ich warunków pracy i płacy i domagają się od przedstawicieli Związku, którego są członkami, jak również od Inspekcji Pracy interwencji, mającej na celu zlikwidowanie tak dla robotników, jak i dla państwa w swych skutkach szkodliwego zatargu w ceglarstwie.

Robotnicy jednogłośnie uchwalili bronić się wszystkiemi dostępnemi dla nich środkami włącznie do strajku i zwracają się z wezwaniem do towarzyszy pracy o wytrwanie w akcji, gdyż ona jedynie gwarantuje poprawę ich bytu.

Pracownicy umysłowi a sprawa bezrobocia

JESZCZE JEDNA KONFERENCJA W MAGISTRACIE

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie członkowskie Związku zawodowego pracowników umysłowych pod przewodnictwem prezesa tegoż kol. J. Masłowskiego, na którem tow. M. Statter omówił wyniki dotychczasowej akcji w sprawie bezrobocia i wskazał na dalsze prace związane z tym ciężkim problemem. Po dyskusji, w której zabierali głos kol. Engelberg, Vogler, Fischgrund, Masłowski, Bauer, Purman i Szopski sprecyzowano postulaty, jakie w najbliższych dniach mają być przedłożone na konferencji Związku z inspektorem pracy.

Niezależnie od akcji samodzielnej, prowadzonej przez Związek, delegacja Związku wzięła udział w zebraniu przedstawicieli zrzeszeń urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych, które się odbyło 20 października br. w sali Rady miejskiej w sprawie akcji pomocy dla bezrobotnych. Związek wysyłając na tę konferencję swych przedstawicieli, pragnął wykorzystać jeszcze jedną trybunę dla podkreślenia postulatów pracowniczych, oraz dla wykazania iluzoryczności akcji niesienia pomocy bezrobotnym, prowadzonej przez t. zw. czynniki oficjalne.

Na zebraniu w magistracie referował p. Chodorowski. Z referatu dowiedzieliśmy się ciekawych i bardzo znamiennych danych. Oto okazało się, że dotychczasowa, bardzo szeroko reklamowana zbiórka, przyniosła do dnia 17 października b. r. aż... 7.930 zł. (nie licząc 12.000 zł. zdeponowanych w Kasie Oszczędności), na którą to kwotę pracownicy złożyli znacznie większe kwoty, niż pracodawcy. Dla przykładu podajemy: państwowi urzędnicy złożyli 1.474 zł., podczas gdy przemysł ...770 zł., banki ...330 zł. (!!), handel i kupiectwo 299 zł... Zestawienie to mówi samo za siebie...

Po oficjalnym referacie jakoś nikt nie kwapił się do zabrania głosu tak, że już miano przystąpić do właściwego celu konferencji, tj. do wyboru wydziału wykonawczego z pośród delegatów związków pracowniczych, gdy głos zabrał przedstawiciel klasowego Związku zawodowego pracowników umysłowych tow. M. Statter i w dłuższem przemówieniu wykazał niecelowość akcji prowadzonej przez komitet miejski. Mówca podkreślił z naciskiem, że oficjalna akcja pomija celowo środki najskuteczniejszej walki z następstwami kryzysu, pomija bowiem ustawowe skrócenie dnia roboczego, walkę ze szkodliwością pracy nadgodzinowej, pomija organizację racjonalnego pośrednictwa pracy, pomija walkę z protekcjonizmem uprzywilejowanych grup, nie mających nic wspólnego z obroną interesów ludzi pracy, pomija konieczność stosowania kontroli pracy przez inspekcję pracy przy czynnym współudziale delegatów pracowniczych związków zawodowych, pomija żądanie co do wymierzania najostrzejszych rygorów przeciw pracodawcom, łamiącym ustawy ochronne. Mówca wskazał dalej na to, że nie można brać udziału w akcji, która sprowadzoną została od pierwszej chwili li tylko do zbiórki, opartej na apelach pod adresem pracowników, jutrzejszych bezrobotnych, często już dziś półrobotnych!

Nie można mieć zaufania do akcji, która pozbawiona przymusu ustawowego, obliczoną jest na przerzucanie wszelkich ciężarów na barki najdotkliwiej przez kryzys udręczonych warstw pracujących. Nie można mieć zaufania do akcji, prowadzonej między innymi przez ludzi, którzy są wyłącznymi winowajcami bezrobocia (Lewiatan) oraz przez ludzi, którzy wyrzucają w okresie bezrobocia dziesiątki ludzi, obarczonych rodziną na bruk (np. komisarz krakowskiej Kasy Chorych p. Kolkiewicz), a równocześnie narzucających się na „dobrodziejów" (!?) tychże bezrobotnych. W zakończeniu tow. Statter wskazał na konieczność opodatkowania tych panów, których miesięczne pobory sięgają od dwóch do 118.000 zł. (a jakże — są i tacy biedacy w okresie kryzysu!), którzy kosztem siły roboczej i jej wyzysku nagromadzili w czasie dobrej konjunktury olbrzymie kapitały.

W dalszym ciągu domagał się przedstawiciel klasowego Związku pracowników umysłowych, by rząd, który okazał niezwykle „silną" rękę, wypróbował ją przedewszystkiem na kieszeniach kapitalistów i obszarników i zmusił ich drogą ustawową do ponoszenia skutków, zawinionego przez ich rabunkową gospodarkę, kryzysu gospodarczego.

Po przemówieniu przedstawiciela Związku klasowego zabrał głos obałamucony zdaje się delegat jednego z państwowych związków zawodowych, który wygłosił hymn pochwalny pod adresem komitetu i polemizując z tow. M. Statterem zwrócił uwagę, iż konferencja nie jest Sejmem... i że w dzisiejszych krytycznych warunkach bezrobocia należałoby nie skracać dzień roboczy, ale pracować po kilkanaście godzin dziennie, dla dobra państwa (!!).

Następnie zabrali głos referent p. Chodorowski i wiceprezydent dr. Klimecki.

Zkolei przemówił okręgowy inspektor pracy p. Czarnecki, który w przeciwstawieniu do oficjalnych referentów, zaakcentował potrzebę zainteresowania się również kwestjami natury ogólnospo-

łecznej, jak sprawą skrócenia dnia pracy, zniesienia godzin nadliczbowych itd. Po nim zabrał głos drugi delegat Związku zawodowego pracowników umysłowych **tow. Szopski**, który poparł żądania wysunięte przez tow. Stattera i szczegółowo udowodnił, że akcja komitetu miejskiego **może się przyczynić do powiększenia bezrobocia, gdyż obliczona jest na pomoc materjalną tych warstw, które w najbliższych dniach mogą zwiększyć kadry bezrobotnych.**

Wielce charakterystyczne było przemówienie przewodniczącego zebrania dra Krajewskiego, który uznał słuszność wszystkich postulatów wysuniętych przez naszych przedstawicieli, ale oświadczył, iż winne one być załatwione na innym terenie (na jakim?).

Wkońcu wybrano komitet wykonawczy, do którego klasowy Związek pracowników umysłowych **przedstawiciela swojego nie wydelegował.**

Na marginesie tej konferencji warto zaznaczyć, że gdyby nie przemówienia przedstawicieli Związku klasowego, konferencja skończyłaby się w ciągu 10 minut posłusznym wyborem wydziału wykonawczego. Zwrócili na to uwagę zarówno przewodniczący konferencji jak i referent, którzy przyznali, że delegaci Związku zawodowego pracowników umysłowych, wnieśli do obrad dużo życia i nowych myśli.

Z Tarnowa

STRAJK W KOPYCIARNI

We fabryce kopyt i wiór w Tarnowie wybuchł ponownie strajk. Stosunki w tej fabryce są wprost haniebne. Niedość, że zarobek robotnika kwalifikowanego wynosi 35 gr. na godzinę, ale i te nędzne zarobki (przeciętnie 12 złotych tygodniowo) wypłacane są w „ratach" po 2—5 złotych i z 4—6 tygodniowem opóźnieniem! Brak umywalni, brak szatni, brak wentylacji, urlopy wypłacane są asygnatami na towary bławatne. We środę w południe robotnicy porzucili pracę, żądając wypłaty zaległych zarobków.

STRAJKUJĄCY PIEKARZE ZWYCIĘŻAJĄ

We środę 21 bm. część majstrów piekarskich w Tarnowie podpisała umowę zbiorową, przewidującą ściśle przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy, **bez obniżenia zarobków.** Płace uczniów ustalono: w I roku 5 zł., w II roku 10 zł., w III roku 15 złotych tygodniowo. Do dnia 1 maja 1932 nikt z robotników nie może być wydalony z pracy. — Umowa obowiązuje do 1 listopada 1932; o ile nie będzie wypowiedziana na miesiąc przed tym terminem, przedłuża się automatycznie o rok. Umowę podpisało **trzynaście firm**, w pozostałych strajk **trwa nadal.**

Groźna sytuacja w przemyśle śląskim

W Katowicach odbył się kongres urzędniczych radców zakładów przemysłu śląskiego, zrzeszonych w zespole pracy związków zawodowych, pracowników umysłowych. Na kongresie wygłoszono referat, w którym podnoszono, że przemysłowcy przez masowe wypowiadanie pracy urzędnikom dążą do obniżenia płac, które motywują ciężkiem położeniem gospodarczem, spadkiem funta angielskiego, oraz koniecznością realizacji weksli sowieckich. Zebrani na kongresie przyjęli rezolucję, w której domagają się kontroli władz nad podziałem zysków przedsiębiorstw pomiędzy akcjonarjuszów, członków rad załogowych oraz generalnych dyrektorów. Nadto zebrani wypowiedzieli się kategorycznie przeciwko obniżeniu płac, masowym redukcjom i zamykaniu warsztatów pracy, gdyż dotychczas nie poczyniono w przemyśle oszczędności w innych kierunkach oraz nie zredukowano personału kontrolującego oraz wygórowanych pensyj dyrektorskich. Wkońcu uchwalono wysłać do ministra pracy i opieki społecznej delegację, która ma złożyć postulaty, wysunięte na kongresie.

Na zarządzenie centralnego zarządu Huty Laura dnia 19 bm. unieruchomiono całą hutę Laury z wyjątkiem oddziału rur bez szwu. Unieruchomienie huty ma trwać do 6 listopada. Według pogłosek ma to być protestem centralnego zarządu Zjednoczonych hut Królewskiej i Laury wobec rządu, który przed niedawnym czasem wskutek interwencji robotników, nie zezwolił na zamknięcie huty Laury.

Dnia 25 bm. odbędzie się w Katowicach wielki wiec robotników przemysłu metalowego w związku z projektowanym strajkiem generalnym.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 26 b. m. o godz. 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZW. ROB. ODZIEŻOWYCH (Dunajewskiego 5) w sobotę 24 b. m. godz. 6'30 wieczór.

ZGROMADZENIE KRAWCÓW (Dunajewskiego 5) w poniedziałek 26 b. m. godz. 6'30 wieczór.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW we wtorek 27 bm. godz. 5 popoł. (Dunajewskiego 5 II p. front).

ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO ODDZIAŁ KELNERÓW W KRAKOWIE wzywa wszystkich członków, ażeby zechcieli się zgłosić do zarejestrowania w lokalu Związku ul. Bracka 8 I p. w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu do 31 października. Kto nie zgłosi się w powyższym terminie, utraci wszystkie dotychczas nabyte prawa z tytułu przynależności do Związku.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.